Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI © 8 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7, Telefon Nr. 2502. P. K. O. Nr. 140.011.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2080.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie z odnoszeniem do domu **Mk 210·—** Zamiejscowa **Mk 240·—** Rękopisów Redakcya nie zwraca

Ogłoszenia: Wiersz nonparelowy w zwykłych ogłoszeniach Mk 15. — Układ tabel. Mk 20. — Drobne od wyrazu Mk 5. — Matrymonialne i korespondencya prywatna Mk 7. Nadesłane Mk 35. — Nekrologi Mk 20. — Komunikaty po kronice Mk 45. — Głosy publiczne i dział ekonom. Mk 50. — Na pierwszej stronie Mk 60.
Załączniki przyjmuje się wedle umowy. — Wszelkie komunikaty należy nadsyłać **wprost** do Administracyi. Komunikatów przesłanych Redakcyi uwzględniać się **nie będzie.**

Nr. 131. — Rok IV. Kraków, środa 18 maja 1921. **Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.**

Dalsze walki na G. Śląsku.

Udział żołnierzy Reichswehry w walkach. — Niemcy znęcają się nad rannymi.

Główna kwatera, komunikat z dnia 16.

Na odcinku północnym **atakował nieprzyjaciel** pociągiem pancernym na nasze pozycye pod Staniszowcami. Atak odparto. Na lewem skrzydle odcinka silna działalność patroli niemieckich, które przechodzą na lewy brzeg Odry. — Nieprzyjaciel usiłował zburzyć most w okolicy Deszenic. Zamiar ten udaremniono. W rejonie Gogolina **nieprzyjaciel atakował** nasze **placówki** pod Szembniowem, **używając opasek biało-czerwonych i sztandarów polskich.** W oddziałach atakujących stwierdzono oprócz stosstruperów, udział **żołnierzy Reichswehry w mundurach** i hełmach stalowych, co udowodniono dokumentami znalezionymi przy jeńcach, stwierdzających ich przynależność do Reichswehry. Po zaciętej walce **opuściliśmy miasto Szembniów.** W kontrataku wypędzono nieprzyjaciela z wioski i zajęto przyczółek niemiecki Gogolin, potem oddziały wróciły się na pozycye poprzednie. **Straty nieprzyjaciela są poważne.** Stwierdzono **okrutne znęcanie się** Niemców nad **bezbronną** ludnością cywilną w Szembniowie. Rannych dobijano kolbami i ucinano im ręce i nogi. **Ciężko rannych Niemcy wrzucali do Odry.** Protokoły i fotografie stwierdzające te okrucieństwa są w posiadaniu Naczelnej komendy wojsk powstańczych na odcinku środkowym i południowym. Podpisano: **Lubień, szef sztabu generalnego.**

Krwawe walki w Oleśnie.

Bytom. (East Express). Według wiadomości ze źródeł miarodajnych **powstańcy zajęli powiat oleski do Starego Olesna włącznie.** Miejscowa ludność zasila licznie szeregi powstańcze. Nadchodzą wiadomości o strasznych okrucieństwach, których dopuszczają się Niemcy na ludności polskiej po tamtej stronie linii bojowej. W pewnej chwili Niemcy zdołali wyprzeć powstańców ze Starego Olesna, wówczas powstańcy w sile 75 ludzi zaatakowali ponownie Niemców w sile 300 ludzi i wyparli ich z miasteczka.

Czy objaw górnośląskiej zgody?

Bytom. (East Express). W Koźlu organizuje się straż policyjna, w której skład wchodzą w równej liczbie Polacy i Niemcy.

Rozłączenie Bytomia z Berlinem.

Bytom. (East Express). Tutejsze pisma niemieckie donoszą, że połączenie telefoniczne pomiędzy Bytomiem i Berlinem zostało przerwane w nocy z dnia 14 na 15 bm.

Odezwa Korfantego.

Bytom. (PAT). Poseł Korfanty i wydział wykonawczy złożony z przedstawicieli polskich stronnictw politycznych wydał następującą odezwę:

Rodacy!

Na wieść, że wbrew wyrażonej przez plebiscyt woli większości gmin i ich mieszkańców we wschodniej połaci Górnego Śląska część ta miała być oddana z powrotem pod panowanie niemieckie, bezgraniczna rozpacz ogarnęła szerokie masy ludu roboczego. Zrozpaczony i zdecydowany na wszystko **lud polski przystąpił nie** tylko do strejku generalnego, ale porwał za oręż i zadokumentował w oczach całego świata, że niewoli niemieckiej więcej nie zniesie i połączenie z macierzą polską za wszelką cenę sobie wywalczy. Świat cały i ludy zwycięskich państw zachodu nie mogą zlekceważyć sobie niezłomnej woli ludu poświęcającego wszystko dla swojego wyzwolenia. Apelujemy w imieniu tego bohaterskiego ludu do sumienia całego świata, aby w imię zaszczytnych ideałów ludzkości zapobiegł dalszemu rozlewowi krwi i katastrofalnym następstwom dalszej walki.

Bracia rodacy! Osiągnęliśmy swój cel! Waleczne hufce nasze przekroczyły nawet te linie, która określa granice tej części Śląska Górnego, która wypowiedziała się bezwzględnie za Polską. W zapale i przejęciu świętym ogniem, chęcią obrony żon, dzieci i braci naszych od grożącej im napaści okrutnego wroga, przekroczyły może nawet te granice, na którychby w tych samych okolicznościach stanęły hufce wielkich i starych państw zachodu. Lecz powinni to wszyscy zrozumieć, bo jesteśmy najmłodszem dzieckiem garnącem się do Polski, które po długiej przerwie rozbudziło się do nowego życia państwowego. Jesteśmy hufcem ochotniczym, który nie mógł odrazu zmienić się w regularną armię.

Bracia! Odniósłszy świetne zwycięstwo, mamy teraz obowiązek pokazać światu, że z tą samą sprężystością z tą samą niezłomną wolą umiemy w najkrótszym czasie przywrócić porządek i normalny bieg życia. Dlatego wzywamy wszystkich, którzy nie są potrzebni w szeregach zbrojnych, **aby czemprędzej wrócili do pracy i codziennych zajęć.** Szanujmy mienie i życie naszych współobywateli bez względu na ich język i wiarę, bez względu na ich stan społeczny.

Zbrojne hufce nasze w myśl rozkazów otrzymanych powinny się cofnąć na wskazane im przez naczelne dowództwo linie, aby się odczepić od nacierających na nas Niemców, **bo my nie pragniemy dalszego rozlewu krwi i dalszej walki** — zadaniem komisyi międzysojuszniczej zaś będzie, aby ze swej strony użyła wszelkich środków, aby nie doszło do dalszego rozlewu krwi. **Jeżeli Niemcy bez względu na nasze pokojowe usposobienie zaczepią nas na liniach naszych odpowiedzialność za dalszy rozlew krwi padnie na nich.** Okażmy światu naszą dobrą wolę do pokoju, okażmy mu, że w zwycięstwie i w korzystaniu z niego jesteśmy tak umiarkowani i karni, jak byliśmy dzielni w walce o naszą wolność i w obronie rodzin i braci naszych.

Miejsce Postoju, dnia 15 maja 1921 r. Podpisano: **Wojciech Korfanty.**

Odpowiedź Brianda na mowę Lloyd Georgea.

Paryż. (East Express Radio). „Temps“ publikuje **deklaracyę Brianda,** będącą odpowiedzią **na mowę Lloyd Georgea o Górnym Śląsku.** Briand podkreśla w niej, że pożądana byłaby jednomyślność komisarzy na Górnym Śląsku i powzięcie zgodnej decyzyi dla wytyczenia granicy polsk-niemieckiej. Za dużo wahania przeszkadza ustaleniu się zgody. Zło można doskonale naprawić, udało się już przeszkodzić **star**ciom niemiecko-polskim tak, że ostatecznie w zagłębiu węglowem praca odbywa się normalnie. Obecnie zagraża jedynie niebezpieczeństwo **ze strony gromadzących się band niemieckich oraz rządu niemieckiego, który chce siłą pogwałcić traktat wersalski i zająć Śląsk. Rozwiązanie sprawy w duchu Lloyd Georgea negowałoby jeden z zasadniczych celów wojennych sprzymierzonych.**

Briand przypomina dalej, **że urzędowa mapa niemiecka z 1914 roku przyznawała charakter polski Górnemu Śląskowi** oraz, że **sprzymierzeni byli z początku zdecydowani jednomyślnie przydzielić Górny Śląsk Polsce. Francya trzyma się obecnie traktatu** i żąda, by również i inni sprzymierzeńcy respektowali go. Briand zbija następnie, niesprawiedliwie „junctim“ pomiędzy kwestyą odszkodowań i Górnym Śląskiem, a na końcu przypomina, że ze wszystkich stron **donoszą o gromadzeniu się wielkiej ilości ochotników niemieckich na Górnym Śląsku.**

Lloyd George proponuje dyskusyę.

Londyn. East Express). „Observer“ przynosi wiadomość, że **Lloyd George** wystosował do rządu francuskiego memoryał, w którym **proponuje rozpoczęcie dysgusyi** nad zagadnieniem górnośląskiem na posiedzeniu Rady Najwyższej, która miałaby być zwołana jeszcze w tym tygodniu.

Spotkanie Brianda z Lloyd George'm.

Lndyn. (PAT). Reuter donosi, że Lloyd George i Briand spotkają się prawdopodobnie w Boulogne, albo w Lympne, spotkanie to jednak nie nastąpi przed 19 bm.

Cała Francya poprze Brianda.

Paryż. (PAT). Havas. Omawiając wynurzenia Brianda, dzienniki są zdania, że prezydent ministrów informując prasę o swoim poglądzie na wypadki górnośląskie, podkreśla bardzo energicznie fakt, iż **wszelka interwencya regularnych wojsk niemieckich na teryloryum plebiscytowem, byłaby uważana przez rząd francuski za naruszenie traktatu wersalskiego, tworzące casus belli.**

„L'Oeu re“ twierdzi, że **cała Francya poprze Brianda,** który pospieszył z odpowiedzią zgodną z honorem narodowym.

„Echo de Paris“ wyraża Briandowi swoje specyalne uznanie za to, że nalegał w dalszym ciągu na sprawę podziału Górnego Śląska, którego **cały okręg przemysłowy powinien być przyznany Polsce,** a to z następujących względów: 1) dlatego, że Polacy uzyskali 20.000 głosów więcej niż Niemcy, 2) dlatego, że w razie podziału okręgu przemysłowego, albo walka trwałaby w dalszym ciągu, albo też w kombinacyi ekonomicznej polsko-niemieckiej, którąby stworzyć należało, uległby słabszy nasz sprzymierzeniec. 3) dlatego, że **miasta nie są siedzibą ludności tubylczej, lecz ludności napływowej i pasożytniczej,** 4) dlatego, ponieważ teza przeciwna tezie podziału, podyktowana jest **nie względami gospodarczymi,** o których mowa jest w traktacie.

Francya nie pozwoli Niemcom na zbrojne wystąpienie przeciw Polsce.

Paryż. PAT). Havas. „Petit Parisien“ zaznacza, że w odpowiedzi udzielonej przez Brianda Lloydowi Georgeowi, Briand dał do zrozumienia, że jeżeli nawet Polacy są w pewnej mierze odpowiedzialni za wypadki na Górnym Śląsku, to jednakże słusznie należy przyznać, że **rząd polski zajął zupełnie poprawne stanowisko,** zwłaszcza przez zamknięcie granicy. Rząd francuski zapewnił w sposób zupełnie wyraźny, że jego przedstawiciele na Górnym Śląsku nie zachęcali nigdy nikogo do polityki faktów dokonanych, a również i rząd nie miał nigdy zamiaru przydzielać w razie potrzeby przemocą zagłębie górnośląskie w całości Polsce. **Francya,** która żąda jedynie zastosowania traktatu wersalskiego, **nie mogłaby się przyglądać obojętnie interwencyi zbrojnej niemieckiej na Gór-**

nym śląsku. **Francya nie pozwoli nigdy Niemcom na użycie swoich wojsk przeciwko Polsce** i na ponowne wzniecenie pożaru w Europie centralnej. Gauvain w „Journal des Debats" pochwala odpowiedź, jakiej udzielił Briand Lloydowi Georgeowi, zwłaszcza ustęp, w którym Briand zaznaczył, że **nikt w Niemczech, ani w Anglii nie ma prawa uważać Górnego Śląska za prowincyę niemiecką**. Gauvain pisze, że rada, udzielona przez Lloyda George, aby Niemcy podjęli samorzutnie działania przed powzięciem decyzyi przez władze międzynarodowe, od dala nas ogromnie od traktatu wersalskiego, chociaż Lloyd George utrzymuje, że ściśle go przestrzega.

Hr. Sforza pośredniczy.

Rzym. (PAT). Havas. Nota zakomunikowana prasie stwierdza, że Sforza rozwija żywą działalność celem znalezienia podstawy porozumienia dla rozwiązania sprawy górnośląskiej. Panuje przekonanie, że rokowania nawiązane przez komisyę międzysojuszniczą z Polską i z powstańcami nie doprowadzą do żadnego rezultatu. Aby akcya, podjęta wobec rządu polskiego nie była bezprzedmiotowa, jest konieczne przyspieszyć podział terenu spornego między Polskę i Niemcy, opierając się na traktacie wersalskim i biorąc pod uwagę interesy obu krajów oraz interes państw sojuszniczych. W tym kierunku zdążą właśnie akcya Sforzy.

Nowe zaburzenia w Petersburgu.

Gdańsk. (PAT). Tutejsze pisma donoszą z Petersburga: W fabrykach petersburskich wybuchły **masowe strejki** wywołane przesileniem żywnościowm. Dowóz środków żywności do Petersburga ustał zupełnie. Ubiegłej niedzieli odbył się w Petersburgu pochód kościelny, który przeobraził się **w olbrzymią demonstracyę. Do pochodu przyłączyły się dziesiątki tysięcy robotników oraz wielka liczba urzędników sowieckich. Żołnierze czerwonej armii**, którzy nie chcieli zdjąć czapek przed pochodem, **zostali krwawo pobici**. Do komisarzy wołali demonstranci, że władza ich wkrótce się skończy.

Armia czerwona na Ukrainie.

Lwów. (Russpresse). „Ukraińskij Wistnyk" podaje następujące dane, dotyczące armii czerwonej na Ukrainie: od chwili zlikwidowania frontów zewnętrznych, bolszewicy przerzucili na Ukrainę większą ilość wojska dla stłumienia powstania; przeciętnie na powiat wypada jedna dywizya sowieckiej piechoty lub kawaleryi, nie licząc mniejszych, jak oddziały czrezwyczajki, dla specyalnych poleceń i t. p. Załoga Kijowa liczy do 30 tysięcy. Armia czerwona jest, jak dawniej, ubrana różnorodnie, pół bosa. Uzbrojona jest dobrze, żywiona bardzo źle. Mimo wszelkich wysiłków i energicznej propagandy komunistów, zakładających ciągle nowe kursy polityczne dla czerwonoarmiejców, **na strój w wojsku jest coraz gorszy.**

W ostatnich czasach bolszewikom nie udała się próba utworzenia ukraińskich oddziałów sowieckich. W Kijowie czynną jest szkoła ukraińska dla czerwonych dowódców.

Bolszewicy używają głównie kawaleryi i to, większych oddziałów dla walki z powstańcami, gdyż oddziały mniejsze nie chcą się bić, albo uciekają przy pierwszej sposobności. Kawalerya Budiennego znajduje się obecnie w gub. Połtawskiej i Ekaterynosławskiej. Sam Budienny mieszka w Ekaterynosławiu.

Pierwszy poseł czeski w Warszawie.

Warszawa. (PAT). W dniu 14 bm. odbył się w Belwederze akt wręczenia na uroczystej audyencyi listów uwierzytelniających przez **pierwszego posła nadzwyczajnego** i ministra pełnomocnego **czesko-słowackiego** pana Prokopa Maxę.

O godz. 12-tej w południe generał Jacyna i adjutant Naczelnika państwa porucznik Sołtan udali się powozem Naczelnika państwa, eskortowanym przez pół szwadronu ułanów, do mieszkania posła, który o godz. 12.20 wyjechał do Belwederu. O godz. 12 i pół powozy zajechały przy dźwiękach hymnu czesko-słowackiego na dziedziniec Belwederu. Do sali audyencyonalnej posła i jego świtę wprowadził dyrektor protokółu dyplomatycznego hr. Przeździecki. Naczelnik państwa oczekiwał pana posła w otoczeniu panów podsekretarza stanu Jana Dąbskiego, kierownika ministeryum spraw zagranicznych, generała Majewskiego, zastępcy ministra spraw wojskowych, szefa kancelaryi cywilnej Cara i adjutantów. W nieobecności ministra spraw zagranicznych Sapiehy przestawił posła Naczelnikowi państwa kierownik ministerstwa spraw zagranicznych podsekretarz sta nu Dąbski.

Minister Maxa wręczył list uwierzytelniający, przyczem **wygłosił mowę audencyonalną po pol sku:**

Panie Naczelniku! Uważam za wielkie szczęście to, że mnie właśnie dostał się ów wielki zaszczyt zostania **pierwszym posłem rzeczypospolitej czechosłowackiej** w Polsce. Domyślam się, że **tak się stało z przyczyny mojej dawnej przyjaźni dla Polaków.** Było dla mnie radością niezwykłą, że w dobie wielkiej wojny światowej mogłem ramię przy ramieniu pracować z tylu szlachtnymi Polakami dla osiągnięcia zwycięstwa nad wspólnym nieprzyjacielem i spełnienia jednakowego ideału. **Wiem dobrze, że istnieją w tej chwili nieporozumienia między Polską a Czechami,** ale wierzę w prawdziwość słów, które wypowiedział w czasie wojny prezydent Masaryk o Polakach i Czechosłowakach: „My i Polacy zmierzamy do tego samego celu i musimy go osiągnąć połączonemi siłami. **Bez wolnej Polski nie będzie wolnych Czech, a bez wolnych Czech nie będzie wolnej Polski.** Wiem również, że **nasz prezydent, że rząd i cała rzeczpospolita czecho-słowacka nie życzą sobie niczego goręcej**, jak tego,**aby owe słowa prezydenta stały się rzeczywistością.** Dlatego celem wszystkich moich usiłowań, jako posła, będzie dalszy rozwój i wzmacnianie dobrych stosunków między naszymi narodami, abyśmy wspólną pracą, na zawsze, dla siebie i w interesie pokoju europejskiego zabezpieczyli ów drogocenny skarb naszej wzajemnej niezawisłości państwowej, **którą zdobyliśmy wspólnym bojem. Po**zwałam sobie wyrazić nadzieję, że przy wypełnianiu swego posłannictwa znajdę skuteczną pomoc pana, panie Naczelniku, którego mój prezydent, mój naród i ja czcimy głęboko, jako jednego z najwytrwalszych i najbardziej oddanych i najodważniejszych bojowników za wolność.

Naczelnik odpowiedział w języku polskim:

Panie pośle nadzwyczajny i ministrze pełnomocny! Z prawdziwą przyjemnością witam w osobie pana posła, pierwszego przedstawiciela rządu czeskiego w Polsce. Pragnę też zaraz na wstępie wyrazić szczerą wdzięczność prezydentowi rzeczypospolitej czesko-słowackiej, panu Masarykowi za wybór na to stanowisko tak zasłużonego męża, którego owocna praca jest w Polsce oddawna znana i ceniona. Niestety w chwili zniszczenia się naszych marzeń wynikły nieporozumienia, o których pan poseł wspomniał. **Mam jednak niezłomną nadzieję, że** przy zapewnionej życzliwości pana prezydenta Masaryka, rządu i całej rzeczpospolitej czecho-słowackiej **pokojowa współpraca obu naszych narodów wyda najowocniejsze plony** nietylko dla szczęścia dwu bratnich narodów czecho-słowackiego i polskiego, ale dla rozwoju dobrobytu i kultury całej Europy. Mogę pana posła zapewnić, że przy spełnieniu tych zadań może pan liczyć na moje pełne poparcie oraz na życzliwość rządu rzeczpospolitej i całego narodu polskiego.

Uroczystą audyencyę zakończyla dłuższa rozmowa naczelnika państwa z posłem czechosłowackim.

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Paschalisa

Wschód słońca: 5·11.

Zachód słońca: 8·42.

Długość dnia: 15·31.

Wtorek **17** Maja

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO
Wtorek: „Hamlet"
TEATR „BAGATELA"
Wtorek: „Słaba kobieta".
TEATR POWSZECHNY
Wtorek: „Faworyt".
OPERETKA W NOWOŚCIACH
Wtorek: „Hazard"
KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (RYNEK GŁÓWNY LINIA A— B. L. 39).
Wtorek o godz. 6 wieczór dyr. Muzeum narod. dr Fel. Kopera: „Zwiedzenie Muzeum Czapskich".

Prawda o „tragedyi miłosnej".

W sprawie notatki o tragicznym nagłym zgonie panny S. otrzymujemy z wiarygodnej strony informacye, które ten wypadek przedstawiają w należytem świetle. Panna S. bawiła się rewolwerem, nie wiedząc, że nabity. Przypadkiem broń wypaliła i kula przeszła obok serca, przebijając osierdzie, **wskutek czego nastąpiła szybka śmierć.** Tak nie przypuszczano myśli o jakiemś samobójstwie, albowiem nie było do tego żadnych powodów; rodzina najswobodniej jeszcze przez dłuższy czas po tragicznym wypadku rozmawiała w sąsiednim pokoju i w jakimś innym celu jedna z osób udała się do drugiego pokoju i z przerażeniem spostrzegła, że panna S. leży tam nieżywa.

Na temat tej tragicznej śmierci 20-letniego dziewczęcia ciekawi utworzyli szereg zmyśleń i opowiadań, które nie mają **żadnej realnej podstawy.** Mylnie przypuszczano tragedyę miłosną, gdyż panna S. miała narzeczonego w Ameryce, który zobrawszy tam majątek miał w ciągu niewielu miesięcy połączyć się ślubem **ze swą narzeczoną.** Nadto zmarła tragicznie odznaczała się **wybitną religijnością co również wyklucza samobójstwo.**

Tragedya ta złamała nieszczęśliwą matkę i odbiła się żywem współczuciem wśród znajomych.

(T) **ZE ŚWIAT.** Wbrew pesymistycznej tradycyi głoszonej że „w Zielone święta musi być deszcz" pogoda dopisała w tym roku. — Niebo wprawdzie chmurzyło się kilkakrotnie, grożąc jasnym sukniom i kapeluszom damskim, ale wnet przyjazny wiatr rozpędzał chmury. To też nic nie stało na przeszkodzie tradycyjnym wycieczkom na Bielany, dokąd dążył ludek **krakowski przy pomocy** wszelkich środków lokomocyi: sunęły po Wiśle naładowane statki, turkotały wozy i fury, przystrojone zielenią, mknęły automobile, no i dążyli też ludziska per pedes. Takich tłumów nie pamiętały Bielany nawet przed wojną, a przedsiębiorcy sprzedający wodę sodową, piwo, kwaśne mleko, amerykańskie orzeszki, pierniki i t. p. robili doskonałe interesy. Najlepiej zaś prosperowały karuzele i amerykańskie huśtawki, gdzie za jedną „turę" płacono 60 marek od osoby. Choć tłumy Krakowian rozpierzchły się po okolicy, to i tak w mieście panował ruch ożywiony, zwłaszcza że przybyło mnóstwo wycieczek z różnych stron kraju. Na plantach przez oba dni świąt trudno było o miejsce, a Błonia i drogi prowadzące na kopiec Kościuszki roiły się od spacerowiczów. Kawiarnie, teatry, kina były przepełnione. Wieczorem rozbrzmiewały po plantach i ulicach dźwięki mandolin, a Kraków zwykle tak wcześnie do snu się układający, jeszcze o późnej nocnej godzinie był niezwykle gwarny i ruchliwy.

—oOo—

Gospodarz, który po śmierci wypowiada mieszkanie.

Do komisarzy dzielnicy Sottenham w Londynie zgłosiła się pewna pani z prośbą o pomoc, przeciwko zmarłemu gospodarzowi kamienicy. Na dzień przed śmiercią wypowiedział jej mieszkanie. Po jego śmierci lokatorka osądziła, że nic nie przeszkadza jej pozostać w mieszkaniu, które było jej bardzo dogodnem. Tymczasem kamienicznik okazał się dziwnie mściwym i upartym i postanowił z za grobu prześladować nieposłuszną lokatorkę.

Zjawiał się co noc tej damie (prawdopodobnie zajmującej się eksperymentami spirytystycznemi) jako duch i żądał, aby się natychmiast wyprowadziła.

Urzędnik komisaryatu dał prześladowanej dobrą radę:

— Gdyby duch się jeszcze raz zjawił — rzekł — niech mu pani powie, że według ustawy niewolno mu usuwać pani z mieszkania bez wypowiedzenia eksmisyjnego sądowego. Niech zatem wniesie podanie o eksmisyę do sądu.

—oOo—

Z szerokiego świata.

(l.) **SPRZEDAŻ RELIKWII NAPOLEOŃSKICH.** Przed paru dniami sprzedana została w Londynie kolekcya relikwii napoleońskich. Między innymi drobiazgami, pozostałymi po wielkim cesarzu Francyi, sprzedana została jego tabakierka, zawierająca pasmo włosów Napoleona. Osiągnęła ona cenę jedenastu funtów szterlingów. Dochód z całej kolekcyi wyniósł 825 funtów szterlingów.

(l.) **JAK USIŁOWANO ROZBROIĆ SZALEŃCA.** Pewien szaleniec nazwiskiem Duspeaux, zamknął się w swojem mieszkaniu w Paryżu i zastrzelił swą kochankę. Następnie z karabinem podszedł do okna i zaczął obsypywać gradem kul wszystkich, którzy przechodzili ulicą. Zdarzenie to wywołało szaloną panikę wśród przechodniów, nikt jednak nie miał odwagi opanować waryata, rozporządzającego olbrzymim zasobem amunicyi. Przerażenie wśród tłumu było tak silne, że wszyscy z trwogą uciekali od niebezpiecznej ulicy. Jedynie inspektor policyi i trzej jego ludzie udali się z narażeniem życia do domu, zamieszkiwanego przez szaleńca, gdy zbliżyli się jednak do bramy, obrzucił ich natychmiast grad kul, tak, że dzięki przypadkowi tylko wyszli cało z pod huraganowego ognia. Inspektor policyi udał się do mieszkania, sąsiadującego z pokojem waryata, tu zrobiono w murze otwór i założono węża gumowego, który połączono z gazem. W ten sposób wpuszczono silny prąd gazu do pokoju szaleńca, aby go ogłuszyć i rozbroić. Po trzech minutach policya wtargnęła do mieszkania, waryat jednak leżał już martwy na ziemi; zastrzelił się, przewidziawszy plany policyi.

(l.) **„ENERGICZNY" SPOSÓB ZWALCZANIA KRYZYSU MIESZKANIOWEGO.** Nietylko u nas, lecz i we wszystkich innych krajach Europy panuje obecnie szalona niedola mieszkaniowa; pod ciężarem jej ugina się mnóstwo ludzi, których wojna w ten lub inny sposób pozbawiła dawnych siedzib, pozostawiła, można rzec dosłownie, bez dachu nad głową. Z kryzysem mieszkaniowym walczy między innemi i ludność Francyi. Tak w stolicy jak i na prowincyi. Daje się on dotkliwie odczuwać w Tuluzie gdzie zdarzył się przed niedawnem fakt, charakteryzujący stosunki miejscowe tudzież energię i przedsiębiorczość mieszkańców. Oto pewnego pięknego dnia biuro „Wielkiej tuluzańskiej rodziny" zawezwało dziesięć rodzin, pozbawionych mieszkania i zainstalowało je wraz z wszystkimi meblami w obszernej nieruchomości, która aż do roku 1901 zajęta była przez Kongregacyę zakonników im. „Wniebowzięcia Panny Maryi". Z nastaniem ustawy Waldeck-Rousseau'a, zakonnicy zmuszeni byli opuścić swój gmach, który zasekwestrowała administracya dóbr państwowych; od lat dwudziestu obszerny ten budynek dwupiętrowy, obejmujący trzy wielkie sale, kaplicę, z górą sześćdziesiąt pokoi i wielkie podwórze stał pustką. Aby zaradzić brakowi mieszkań „Wielka tuluzańska rodzina" postanowiła zakupić ten gmach dla rodzin bezdomnych, lecz sprzeciwiła się temu administracya dóbr państwowych. Wobec tego stowarzyszenie to postawiło oporną administracyę państwową przed faktem dokonanym, pootwierało bramy i drzwi poszczególnych pokoi, umieściło tam meble i oddało lokal do użytku bezdomnych!

(l.) **„SIC VOS NON VOBIS..."** Przed paru dniami umarł w Londynie wynalazca kinematografu. Umarł w najskrajniejszej nędzy. Padł ofiarą losu, który był i jest niestety udziałem wielu innych wynalazców. Gdy się pomyśli o olbrzymim tryumfie jego wynalazku, który cieszy się dziś najwyższem powodzeniem na całym świecie, gdy się zważy jak szalone majątki porobili ci, którzy umieli wynalazek ten odpowiednio wykorzystać, życie i śmierć twórcy kinematografu wydaje się istotnie jakąś bolesną ironią losu. W roku 1889 p. Frise Greene przeprowadził pierwsze próby kinematograficzne najpierw na płytkach szklanych, następnie na paskach z celulozy. Wydał on wówczas na ten eksperyement 20 tysięcy funtów szterlingów, zadłużył się i został uwięziony za niewypłacalność. Całe jego mienie zasekwestrowano i sprzedano. Upłynęły lata, nie przynosząc żadnej poprawy w jego losie, a w roku 1915 przyjaciele wynalazcy urządzili składkę by dopomódz mu dożycia. Na koniec znalazł posadę w atelier fotograficznem. Friese Greene zmarł nagle w czasie zebrania przedstawicieli przemysłu filmowego, przemawiając do ludzi którzy zrobili fortunę na jego wynalazku. „Sic vos non vobis".

Francuzi o polskiej wystawie w Paryżu.

(Dokończenie).

Recenzent „Excelsior'a" sławi różnorodność rodzajów Mehoffera, bogatą skalę jego twórczości, sięgającą od malarstwa witrażowego, poprzez portrety, do żywych, barwnych pejzaży, łączącą w sobie tradycyę z koncepcyą nawskróś nowoczesną.

„Ziemię" Ruszczyca, pełną siły i głębokiego nastroju, zaliczają krytycy do najpiękniejszych eksponatów.

O Stanisławskim powiadają, iż artysta ten w swych drobnych obrazeczkach umie dać tyle wyrazu i światła, że zawierają one w sobie całe światy.

U Wyspiańskiego podkreślają poetycką wrażliwość i subtelność, chwalą dalej „pełne charakteru" portrety Lentza, Wyczółkowskiego, „którego faktura jest bardzo zbliżona do faktury malarzy francuskich", Weissa, którego „faktura, szczególnie w pejzażach, kontrastujących z fakturą portretów, wykazuje silny wpływ impressyonistyczny" i t. d.

W recenzyach z działu rzeźby na pierwsze miejsce wysuwa się Wittig. Piszą o nim w „Excelsiorze": „Ewa" Wittiga przypomina naraz potężne dłuto greckie z najpiekniejszej epoki sztuki starożytnej i dłuto naszych największych rzeźbiarzy współczesnych. Lecz mówiąc o Wittigu, nie można używać żadnych porównań, jest on bowiem na wskróś oryginalny, wyposaża swoje postacie w linię miękką a silną, prostą i subtelną, która nadaje jego rzeczom harmonię, zadowalającą naraz zmysły i rozum, jak piękna poezya, piękna symfonia. Z profilu, en face, z wszystkich stron „Ewa" Wittiga przykuwa, czaruje, uwodzi, jak Ewa w raju uwiodła pierwszego mężczyznę... W biustach Piłsudskiego i hr. Branickiej ukazują się znów inne strony cudownego talentu Wittiga. Wytrwałość, energia, szlachetny upór wielkiego Naczelnika Polski oddane są świetnie w jego profilu; biust hr. Branickiej, dumny i arystokratyczny, jest uderzający prawdą nawet dla tych, którzy nigdy nie znali modelu. Cała stara, patryotyczna szlachta polska wypowiada się w tym biuście. Bronz, zatytułowany: „Zwycięstwo", jest prawdziwie rzymski nie tylko przedstawionemi postaciami, lecz nadzwyczajną swoją siłą. To istotnie zwycięstwo, tak oczekiwane i śnione przez Polskę, zwycięstwo, które wielka wojna przyniosła narodowi polskiemu, wraz z niepodległością".

Dalej podkreśla recenzent umiejętną naiwność i wdzięk pierwotny rzeźb Kuny, siłę i prostotę Dunikowskiego, wymienia rzeźby Pugeta, Laszczki i Święcińskiego, a wspomniawszy o dziale dekoracyjnym, będącym również świetną kartą sztuki polskiej, wyraża życzenie, aby w obopólnym interesie, tak polskim, jak francuskim, podobne wystawy jak najczęściej ponawiały się w Paryżu.

Nie sposób wymienić tu wszystkie oceny krytyków paryskich, poświęcone polskiej wystawie, zaznaczyć jednak należy, że było ich w prasie paryskiej, krótszych lub dłuższych, z górą sto, a wszystkie zgodziły się na to, że wystawa nasza jest jedną z najbardziej interesujących partyi obecnego salonu Towarzystwa sztuk pięknych.

Z. L.

Przy zwłokach Napoleona w Panteonie.

Podczas uroczystości napoleońskich w Paryżu, jedna z najpodnioślejszych ceremonij odbyła się w kościele Inwalidów u grobu Cesarza, w obecności marszałków Francyi, przedstawicieli rządu i obcych mocarstw, kardynała Dubois oraz pozostałych członków rodziny Napoleona, między innemi ks. Bonaparte, księżny Murat, księżny Jerzowej Greckiej itp. Podczas ceremonii przed marszałkiem Foch'em złożyli inwalidzi sztandar pułku artyleryi konnej gwardyi cesarskiej, na którym widniały wyszyte nazwy największych bitew, w których pułk uczestniczył: Ulm, Austerlitz, Jena, Eylau, Friedland, Wagram, Moskwa itp.

Następnie inni inwalidzi przynieśli generało-

STEFANIA TATARÓWNA

Z wojennej publicystyki francuskiej.

(„Ambicye Niemców w Europie". — „Całe Niemcy przeciw Alzacyi i Lotaryngii".

Przy zbliżeniu się francusko-polskiem musi być dążnością jednego i drugiego narodu jak największe poznawanie się wzajemne. Zanim jednak to poznawanie się zakreśli szersze kręgi przez wzajemne zajmowanie się szerszych mas tworami ducha jest obowiązkiem prasy choć zwracać uwagę na nie, mówić o nich. Poprzednio omawiałam już najwybitniejsze dzieła, przedstawiające obraz wojny, teraz chcę podkreślić krótko parę ważnych publikacyi z dziedziny publicystyki, dziedziny, która dziś coraz więcej nabiera znaczenia przez wpływ, jaki wywiera.

Francya rozumiała dobrze podczas wojny znaczenie słowa, dlatego też mogła wytworzyć u siebie tak zwartą, tak jednolitą opinię, doprowadzić naród do najwyższego stopnia zapału i utrzymywać w nim przez długi okres wojny aż do szczęśliwego końca. Ale tam do wytwarzania tej opinii biorą się najwybitniejsze jednostki, najpoważniejsze instytucye i zrzeszenia, najlepsze pióra.

Cała publicystyka podczas wojny, nie tylko w prasie codziennej, ale w różnych a rozlicznych wydawnictwach, dąży do jednego, do wykazania narodowi niebezpieczeństwa ze strony Niemiec, przekonania, jak ono jest wielkie, odsłonięcia ich ukrytych planów, pokazania prawdziwego oblicza tego narodu. Temu celowi służą ludzie wiedzy i członkowie rządu, literaci i publicyści, wszyscy widzą jedno i wszyscy chcą przekonać naród, że widzą prawdę. A ponieważ i dziś kwestya niebezpieczeństwa niemieckiego jest jeszcze bardzo aktualna, należy je ciągle przypominać i stawiać przed oczy,— należy jak najczęściej o niem mówić w prasie. Niebezpieczeństwo to ujmują może najlepiej dwie publikacye z czasów wojny: jedna przedstawia ogólne plany Niemców, druga zamiary wobec Alzacyi i Lotaryngii. Pierwsza „Les ambitions de l'Allemagne en Europe" jest dziełem zbiorowem, wydawanem przez Tow. geograficzne, którego celem jeszcze długo przed wojną było odsłonić politykę agresywną Niemców, drugie „Toute Allemagne contre Alsace et Lorraine" przez kapitana Leroy.

Przedstawiając dążenia Niemców w Europie, wychodzi pierwszy z autorów, Lichtenberger, od przypomnienia dzieła Naumana p. t. „Mittel europa". Projekt jego centralnej Europy, którąby zostawała pod hegemonią Niemców, żywili oni już długo przed wojną. — Dotąd on żyje w ich sercach, dotąd mimo klęski jeszcze o nim marzą. Jest to zresztą projekt bardzo nęcący dla narodu, zmuszonego do eksportowania towaru albo ludzi. Aby wyżywić ludność, tak bardzo wzrastającą, aby dać materyał tak kolosalnie rozwijającemu się przemysłowi, Niemcy muszą eksportować. Już około 5 milionów ludzi żyło przed wojną w Niemczech z handlu eksportowego. Niemcy eksportowały około jedną dziesiątą produkcyi, — jeśli więc to byłoby im odjęte, będą musiały wysyłać ludzi z kraju. Dlatego też projekt Europy centralnej, jako podstawy potęgi Niemiec, był tak popularny i tyle ofiar potrafił pociągnąć, a gdy się zakończył klęską na polu militarnem, zmienił tylko formę, — Niemcy poczęli marzyć o przewadze przemysłowej. Projekt ten nowy przeprowadzali ze ścisłą konsekwencyą, — niszcząc nawet zarodki przemysłu tam wszędzie, gdzie tylko sięgała ich siła. Opierali swój program na przeświadczeniu o swych wielkich zdolnościach organizacyjnych i sile swej pracowitości. Przez środki techniczne i przez t. zw. kombinacyę doszli do najwyższej zniżki cen. Dążą do tego, aby ich produkty tańsze były, niż sąsiadów w ich własnych krajach. Stąd niebezpieczeństwo olbrzymie dla wszystkich sąsiadów. Niemcy dążą do tworzenia praw w świecie pracy. — Są siłą olbrzymią i chcą się narzucić światu.

Niemcy przygotowywały się długo, aby dojść do swego celu, — wzionęły wskutek tego olbrzymią siłę militarną. (Tę kwestyę porusza Barthelemy). Ta siła była podobną do materyału wybuchowego w środku miasta. Wymagała nagromadzenia wydatków. Jej jednak zawdzięczali Niemcy bardzo wiele, przez nią powiększyli państwo, — a ponieważ przyniosła im korzyści, zaczęło się uwielbienie siły. Stąd nowy świat, na militaryzmie oparty. Niweluje indywiduum, które poświęca się dla państwa. Umie zmobilizować na swe usługi wiedzę, filozofię, prawo. Tworzy cały system filozoficzny, polegający na kłamstwie. Nie uznaje wolności ludów ani ich równości. Armia w tem państwie ma stanowisko uprzywilejowane, żołnierz to jest obywatel wyższego rzędu. Nie Prusacy mają armię, ale armia ma Prusy. Armia jest poza konstytucyą i prawem, ona sama stawia się nad prawem. Największa krzywda, jaka się stąd ludzkości stała, to ta, że militaryzm podkopał wiarę w uczciwość i prawo.

Kwestyę, czem byłby pokój niemiecki, przedstawia w tym zbiorze Blondel. Niemcy zwycięskie musiałyby odbić na zwyciężonych te niesłychane ofiary i straty, jakie ponosiły. Musiałyby zaspokoić tę szaloną żądzę panowania, żądzę, w której wychowuje się ich młodzież od ławy szkolnej począwszy, w imię haseł Nietschego, — zaspokoić przez niego wlane pragnienie wielkości. Apetyt ich rośnie w miarę, jak się zaspokaja, — niedługo środkowa Europa byłaby za małą, rozszerzyć pragnęliby swą przewagę na wschód poza Bałkan.

(Ciąg dalszy nastąpi).

——ooo——

wi Malleterre, dyrektorowi muzeum wojny, szpadę, którą ten wręczył marszałkowi Fochowi mówiąc doń: „Panie marszałku, mam zaszczyt złożyć w ręce pańskie szpadę, którą cesarz nosił w czasie bitwy pod Austerlitz".

Po odprawieniu mszy przez kardynała Dubois, marszałek Foch wygłosił mowę, w której scharakteryzował taktykę i strategię Napoleona. Mówiąc o tem jak Napolein utożsamiał wielkość kraju z własną wielkością, jak się w tem dążeniu do zapanowania siłą nad światem, uchybił prawu moralnemu społeczeństw, które spoczywa na szacunku jednostki ludzkiej, zasad wolności, równości i braterstwa, stanowiących o istocie cywilizacyi chrześcijańskiej, marszałek Foch tak zakończył:

„Sire, spoczywaj w spokoju! Z mogiły nawet pracujesz ciągle dla Francyi. Wobec każdego niebezpieczeństwa ojczyzny, sztandary nasze drgają wciąż z powodu lotu Orla. Jeśli legie nasze powróciły zwycięskie przez Łuk tryumfalny przez Ciebie wzniesiony, to dlatego, że ta szpada z pod Austerlitz nakreśliła kierunek i pokazała, jak łączyć i prowadzić siły, które dają zwycięstwo. Twoje wspaniałe nauki, Twoja praca uporczywa — są przykładem niedościgłym. Studyując i rozważając to wszystko, sztuka prowadzenia wojny staje z dniem każdym większą. To tylko w promieniu Twojej chwały nieśmiertelnej, przyszłe pokolenia będą mogły długo jeszcze osiągnąć naukę bitew i manewrów armii, dla świętej sprawy obrony kraju".

Po skończonej uroczystości, w chwili gdy marszałek Foch i minister wojny Barthou opuszczali Kościół Inwalidów, dano 21 strzałów armatnich, na pamiątkę, że sto lat temu o tej porze Napoleon wydał ostatnie tchnienie na wyspie Św. Heleny.

Sławne kobiety w historyi nauki.

Hypatya w Aleksandryi. — Uczone włoskie, francuskie i niemieckie.

(1.) Przeciwnicy wyższych studyów dla kobiet stawiają często tezę, iż kobieta pozbawiona jest zdolności do abstrakcyi, a tem samem niezdolna jest do studyowania najbardziej abstrakcyjnej ze wszystkich nauk: matematyki teoretycznej. Słusznem jest może, iż kobieta posiada więcej skłonności do rzeczy konkretnych i pozytywnych, z drugiej zaś strony silniej rozwinięte życie uczuciowe, niż intelekt; że jednak nie brak niewiastom całkowicie zdolności do matematyki, dowodzi cały szereg sławnych przedstawicielek tej gałęzi wiedzy.

W 4-tym wieku po Chrystusie, kiedy chrześcijanizm po zwyciężeniu silnego oporu, stawianego mu przez państwo rzymskie, wywołał w szeregach zastępców nauki starożytnej silną duchową reakcyę, której najbardziej znanym przedstawicielem był ostatni Grek na tronie rzymskim, Julian Apostata, w czasach kiedy neo-platonizm daremnie starał się przez zmodernizowanie filozofii greckiej przywrócić okres panowania piękna i wolności ducha, w tych czasach znajdujemy wśród filozofów pogańskich Hypatyę, córkę sławnego matematyka Theona. Ojciec zapoznał ją z dziedziną filozofii i matematyki, poczem prowadziła samodzielnie studya w Atenach, posiadających zawsze jeszcze najwybitniejszych przedstawicieli starej filozofii, następnie habilitowała się w swem rodzinnem mieście Aleksandryi, jako nauczycielka filozofii i matematyki, urządzała często wykłady publiczne i napisała wiele zaginionych, niestety, dzieł. Pierwsza ta kobieca przedstawicielka ścisłej nauki tępiona była za swe wrogie wobec chrześcijaństwa stanowisko przez biskupa Cyrylusa, znanego z ataków na cesarza Juljana i ze swej Apologii chrześcijaństwa; na jego to rozkaz prawdopodobnie w roku 415, w czasie prześladowania żydów, wtargnął tłum do domu filozofki i zamordował ją.

Los Hypatyi posłużył angielskiemu pisarzowi Kingsley'owi za temat do historycznego romansu, jej też postać jest prawdopodobnie pierwowzorem Arsinoe w dziele Mereżkowskiego: „Julian Apostata".

W wiekach średnich podupadają nauki ścisłe i stara filozofia, to też nic dziwnego, że niema w tych czasach żadnej wybitnej matematyczki. Po ponownym rozkwicie nauki we Włoszech, po ugruntowaniu zasad fizyki przez Galileusza, spotykamy znowu kobietę na akademickiej katedrze matematyki. Marya Aquesi (1717—1799), jak wszyscy współcześni uczeni, była wszechstronnie wykształconą; już w swym piętnastym roku życia mówiła sześcioma językami, a mając lat dwadzieścia, z wielkim sukcesem broniła dwustu tez filozoficznych, poczem napisała dzieło, które uzyskało jej nadanie przez papieża Benedykta XIV katedry matematyki w wyższej szkole w Bolonii. Urząd swój, zdaniem współczesnych, spełniała z zapałem i bez zarzutu.

W tym samym czasie czynną była w Bolonii Laura Bassi, jako nauczycielka fizyki. Zawód ten nie odciągał jej zupełnie od spełniania obowiązków małżeńskich. Jako żona lekarza, Berrati, prowadziła ona dom otwarty, wychowała poza tem najstaranniej swych dwunastu synów.

W Padwie wykładała filozofię Helena Piskopia, autorka wielu prac matematycznych i astronomicznych. Nie chcąc, aby słuchacze w czasie wykładów rozpraszali swą uwagę zbytniem podziwianiem jej urody, zaprowadziła ona zwyczaj wykładania ze spuszczonym na twarz welonem. Ostrożność tę spowodowało zbytnie powodzenie jej koleżanki, Rovella d'Andrea, która współcześnie wykładała w Padwie prawo kościelne.

W zdolnościach do matematyki nie ustępowały również Włoszkom Francuzki. Choćby tu wymienić tylko markizę du Chatelet, która prowadziła ożywioną korespondencyę z filozofem niemieckim, Wolffem. Zapoznała ona pierwsza Francyę z systemem Newtona, a za swą rozprawę o naturze ognia otrzymała nagrodę z paryskiej Akademii umiejętności. Sławną matematyczką francuską była panna Zofia Germain; pod nazwiskiem Leblanc przez długi czas korespondowała z matematykiem Gaussem, który nie przypuszczał nawet, że uczony jego przyjaciel jest kobietą. W roku 1816 otrzymała za rozprawę matematyczną nagrodę konkursową, rozpisaną poprzednio dwukrotnie bez rezultatu przez Akademię francuską.

Dzielną współpracownicą dwóch sławnych astronomów, Clairant i Lalande, była Hortenzya Lepant; szarmanccy zawsze dla kobiet Francuzi, w uznaniu jej zasług dla nauki, przelali imię uczonej na znany, z Japonii sprowadzony kwiat: Hydrangea hortensis.

Kobiety niemieckie niejednokrotnie współdziałały ze swymi mężami w pracy naukowej, jak pani Hevelke w Gdańsku, pani Eimmart w Norymberdze. Hanowerka, żona znanego astronoma Herschla, sama odkryła liczne komety, uzupełniła atlas astronomiczny Flammstaedta i wydała własny katalog gwiazd.

W czasach nowszych liczba kobiet, pracujących użytecznie na polu czystej lub praktycznej matematyki, wzrosła tak znacznie, iż trudno je wszystkie wymieniać. Wspomnieć należy jednak o uczonej niemieckiej Ruemsker i amerykańskiej Mitchel, które w roku 1847 równocześnie wykryły nową kometę, dalej o znakomitej matematyczce rosyjskiej, Kowalewskiej, wreszcie o uczonej włoskiej, Katarzynie Scarpeltini, kierowniczce obserwatoryum astronomicznego na Kapitolu w Rzymie.

W dziedzinie matematyki nie posiadamy dotąd żadnej polskiej znakomitości kobiecej, na polu jednak tak zbliżonej do matematyki fizyki i chemii chlubą i dumą naszą jest pani Curie Skłodowska, która przez odkrycie radium otworzyła dla fizyki i chemii nowe szerokie pole eksperymentów.

Z powyższego przeglądu wynika, że kobiety odegrały dość poważną rolę w rozwoju matematyki; zasadniczo zajmowały się mniej czystą matematyką, a bardziej praktycznem jej zastosowaniem. Dla stosunku kobiety do tej gałęzi wiedzy charakterystycznym jest fakt, że poświęcały się jej zrazu przeważnie nie z wrodzonego zamiłowania i własnego impulsu, lecz zachęcone do studyów matematycznych przez swych mężów lub ojców, stawały się dzielnemi współpracowniczkami tych uczonych i później rozwijały już samodzielną działalność na tem polu.

Magiczna siła kosztownych kamieni.

Pisarze starożytni a szlachetne kamienie. — Szmaragd skuteczny w chorobach oczu. — Uśmierzający topaz. — Współczujący turkus.

(1.) W dzisiejszych czasach niesłychanego wzrostu przeróżnych przesądów i zabobonów, ciekawym będzie przegląd rozmaitych zabobonnych wierzeń, związanych z drogocennymi kamieniami w starożytności.

Wielką czcią otaczany był w wiekach starożytnych błękitny szafir. Zdaniem buddystów posiadał on w sobie świętą, magiczną siłę; w Egipcie naczelny kapłan nosił kamień ten na piersi; kapłani Jupitera nosili go jako symbol błękitnego nieba. Także i u późniejszych okkultystów szafir ma związek z planetą Jupitera. Lecznicze własności przyznaje szafirowi dopiero Dioskurides, a mianowicie jego zdaniem kamień ten powinien być zażywany na wewnątrz przy ukąszeniach skorpiona; zewnętrznie działa jako środek leczniczy przy zapalnych stanach oczu.

Święta Hildegarda twierdzi, że chore oczy leczy się przez masowanie szmaragdem. Kamień ten pomocny ma być również w innych wypadkach: Oto kiedy kobieta jakaś, wbrew swojej woli, nagabywana jest przez miłość mężczyzny, przyczem szatan wchodzi w grę, winna ona trzy razy nalać wina na szafir, wymawiając przytem po łacinie następującą mniej więcej modlitwę: „Oblewam cię silnem winem, abyś odwrócił odemnie grzeszną miłość mężczyzny". Wino to musi wypić odnośny natarczywy wielbiciel.

U Teofrasta znajdujemy po raz pierwszy podanie o leczniczem oddziaływaniu szmaragdu: „Jest on zbawienny dla oczu". Uwagę tę spotyka się często u późniejszych pisarzy. Plinius powtarza ją, twierdząc, że jeżeli oczy przemęczone są zbytniem natężeniem, należy wzmacniać wzrok wpatrywaniem się w zieleń szmaragdu.

W późniejszych czasach magia przypisuje temu kamieniowi również inne, nieprawdopodobne przymioty. Szmaragd w kształcie skarabeusza, na którego odwrotnej stronie znajduje się obraz stojącej Izydy, noszony jest jako amulet. Człowiek, uzbrojony w ów drogocenny amulet, otrzymuje dar przepowiadania i jasnowidzenia, staje się znakomitym mówcą; wszystkie te łaski udzielane są jednak przez bogów tylko temu, który prowadzi czysty i cnotliwy żywot. Szmaragd więźniowi zwraca wolność, żeglarza chroni przed burzą. U Arnoldusa Saxo pojawia się po raz pierwszy twierdzenie, iż kamień ten jest skuteczny przy osłabieniu pamięci i halucynacyach (illusiones daemonicas). — W formie sproszkowanej działa on przeciwko napojom miłosnym.

Damigeron poleca rozpuszczanie topazu w wodzie przeciwko stanom zbytniego podniecenia.

„Uwiąż ten kamień u szyi, a będziesz uzdrowiony". Epifanios, mimo że nie znał właściwie wyglądu topazu, twierdził bowiem, że kamień ten jest czerwony, utrzymuje, że rozgnieciony topaz wydaje ciecz mleczną, skuteczną również w chorobach ocznych; zażywana na wewnątrz działa ona przeciw wściekliźnie i zatruciu.

W podaniach indyjskich topaz jest również „kamieniem świętym"; „jest on kwaśny w smaku i zimny; jest doskonałym środkiem na zaostrzanie apetytu. Ludziom, którzy go noszą, zapewnia długie życie, piękność i rozum".

To wszystko, co autorzy greccy przypisują szafirowi, powtarza się u autorów arabskich w odniesieniu do turkusa.

Arystoteles przestrzega przed kamieniami, która zmieniają barwę. W późniejszych czasach z większem pobłażaniem odnoszono się do kamieni, zmieniających barwy, a nawet czczono je bardziej od innych. Twierdzono bowiem, iż istnieje tajemne współżycie pomiędzy kamieniem takim, a jego właścicielem, „iż kamień czuje i dlatego w czasie choroby swego właściciela przybiera ciemniejszą barwę, rozpryska się zaś z chwilą jego śmierci". Do dnia dzisiejszego turkus jest najcenniejszym kamieniem na Dalekim Wschodzie, odziedziczył bowiem wszelkie zalety, przypisywane przez Arabów szafirowi.

Cisza leśna.

Przez dziwne gąszcze, co je tkał bór stary
Które i promień słońca nie rozzłoci,
Idzie w dal Cisza nad głębie i jary
Strojna w jarzębin sznur i płaszcz z paproci.

— Błądzi... a oczy z smutku obłąkane
Ku górze zwraca, — kędy się z drzewami
Wichr zmaga dumny — i przez liści pianę
Pieśnią szaloną, zwodniczą ją mami.

I w rozkochaną szaleńczo, bezmiernie
Zerwane z krzewów i drzew rzuca kwiaty,
Liście zastygłe cudem w krwawe złoto...

A ona ku nim — biegnąc po przez ciernie
I krwią stóp barwiąc kraj powiewnej szaty
— Wyciąga ręce z obłędną tęsknotą.

Danuta Bursówna.

Pamiętajmy o polskim żołnierzu.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski" Sp. z o. o.: Maryan Fontana, Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś
Drukarnia Ludowa w Krakowie.